

# Krajobraz kulturowy jako środowisko życia

## 1. Wprowadzenie

Zacznę od parafrazy: "Człowiek na pytanie kim jest, odpowiada krajobrazem kulturowym". Krajobraz mówi o kulturze człowieka i o tym, jak człowiek rozumie życie.


Życie w ogóle, a życie człowieka w szczególności, ma swoje ogromne bogactwo nie dające się sprowadzić jedynie do sfery biologii. Religia i sztuka ukazują te inne wymiary życia z całą mocą. Stąd, także środowisko życia człowieka, poza którym trudno byłoby go - jak każdy inny byt - zrozumieć, trzeba widzieć i ujmować równie szeroko. Życie ludzkie właściwie rozumiane jest w swej istocie harmonią natury, kultury i *sacrum*. Ekologia, estetyka i etyka opisują różne sfery jednego i tego samego życia; są jedynie aspektami życia. Wszystkie trzy opisują także istotne relacje ze środowiskiem, w którym ono istnieje. Krajobraz jest tego środowiska obrazem; obrazem, który mówi nam, na ile współtworzący go człowiek rozumie życie otaczającego świata i swoje własne. Dysharmonia, a nawet głęboka schizofrenia wspomnianych trzech sfer w umysłach i sercach ludzi współczesnej cywilizacji, znajduje odbicie w środowisku, które przekształcone i skażone na różne sposoby, przestało być środowiskiem życia, a stało się środowiskiem śmierci - owocem cywilizacji, w której zadufana w sobie nauka, przekraczając swe kompetencje do granic bezrozumności i zapominając, że nie jest w stanie objaśnić całego bogactwa życia, przejęła rolę religii. Technika, osiągając nieznaną wcześniej możliwości i dając poczucie niemal boskiego panowania nad światem, stała się narzędziem ujarzmania i niszczenia przyrody. Z ekonomii, pieniądza i prawa zysku uczyniono bożka, zapominając, że "rachunek kapitalizmu nie uwzględnia całych obszarów tego, czym ze swej natury jest istota ludzka", sprowadzona przez tenże wolnorynkowy kapitalizm do roli "idioty konsumpcyjnego". Jeśli człowiek nie rozumie życia w całym jego bogactwie, jeśli nie widzi jego głębokiego sensu, nie będzie też mógł się weń twórczo wpisać. Jego działania staną się nolens-volens destruktywne. Stan taki opisuje poniższy przykład.

Wyobraźmy sobie, że weszliśmy do pracowni artysty, który powierzył nam rozpoczęte dzieło. Zastajemy tam częściowo wykute rzeźby, niektóre widoczne są już w niemal pełnym zarysie, choć jeszcze niedopracowane, inne jedynie we fragmentach, wydobyte z niekształtnej bryły, obok jakiejś szkice, studyjne rysunki, a także nietknięty jeszcze materiał. Czyż wchodząc do takiej pracowni złapiemy bez namysłu za dłuto lub młotek i zaczniemy dowolnie uderzać w stojące bryły? Czy zaczniemy sami wymyślać cokolwiek, traktując rozpoczęte dzieło tak, jakby było składem materiału, z którym można postąpić wedle własnej woli? Czy może raczej będziemy chcieli przestudiować leżące szkice, wmyślić się w rozpoczęte dzieło i zrozumieć zamysł artysty, by móc go twórczo kontynuować? Wkraczając w świat biosfery, w ileż cenniejszą wkraczamy pracownię - pracownię żywą. Jakże zaawansowane i zadziwiające jest dzieło stworzone w ciągu 4 miliardów lat i nadal kontynuowane! Czyż można nie rozglądać się wokół w poszukiwaniu Mistrza, czyż można nie zechcieć zapytać Go o zamysł, z którym rozpoczął dzieło, czyż można nie chcieć poznać i zrozumieć sensu tego zamysłu, czyż można?

Świat potrzebuje mędrca, mistyka i artysty, który jak Michał Anioł, w kontemplacyjnym skupieniu dostrzeże Pietę ukrytą w bryle marmuru i ostrożnymi manewrami dłuta wydobędzie ją na światło dzienne. Świat nie potrzebuje ślepego na tajemnicę życia barbarzyńcy, który pneumatycznym młotem rozwali już wydobyte i jeszcze zamknięte w bryłach rzeźby przerabiając je na kostkę brukową.

Powstaje pytanie, czego nie zrozumieliśmy z życia, skoro zachowujemy się wobec niego - my, twórcy współczesnej cywilizacji - jak owi barbarzyńcy. Że tak właśnie się zachowaliśmy i zachowujemy, świadczy już dokonane przez nas zniszczenie przyrody na skalę wcześniej niespotykaną, dewastacja

krajobrazu, skażenie wszystkich elementów środowiska oraz wymieranie roślin i zwierząt na skalę masową; wymieranie, z powodu którego wiek XX nazwano erą wielkiej eksterminacji. Robimy wrażenie, jakbyśmy idąc na azymut, w pewnym momencie zgubili kompas i zaczęli błądzić.

Świadomie, tak a nie inaczej ujęty temat niniejszego artykułu, jest z jednej strony oczywistym  w tej sytuacji przypomnieniem, że krajobraz powinien być środowiskiem życia, z drugiej zaś - pytaniem o to, jak ten postulat był, jest i jak ma być realizowany. Na gruncie myślenia o krajobrazie, jako obrazie stanu cywilizacji w ogóle, a w szczególności obrazie stanu ludzkiej świadomości czy - szerzej i pełniej - ludzkiej kondycji, trzeba wrócić do podstawowych pytań o sens otaczającego nas świata, o to, kim jesteśmy, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy?

Człowieka nie sposób zrozumieć poza jego złożonym, wielowymiarowym środowiskiem. Jako element biosfery, w niej żyje i podlega jej prawom oraz wpływom, ale też sam w sposób zasadniczy na nią wpływa; jest zatem przez nią kształtowany i przekształcany, ale też sam ją kształtuje i przekształca, kształtując i przekształcając tym samym i siebie. Ten wpływ, najogólniej rzecz biorąc, cywilizacyjny, przekształca biosferę, a tym samym jej zewnętrzny obraz, czyli krajobraz z pierwotnego i naturalnego w kulturowy, a w wielu miejscach także w krajobraz zurbanizowany czy nawet zdewastowany. Krajobraz jest zatem swoistą wypadkową natury i kultury. Jako taki, jest również swoistym i często mimowolnym wyrazem tego, jak człowiek, który ten krajobraz współtworzy, rozumie życie w obu jego sferach: biologicznej i duchowej; jak rozumie siebie samego i swoje życie oraz życie otaczającego świata, i jak je wartościuje.

## 2. Niebezpieczne mity i złudzenia

W naszej świadomości funkcjonuje wiele niebezpiecznych stereotypów, które zdecydowały o wspomnianym na wstępie zamienianiu krajobrazu życia w krajobraz śmierci, zamienianie szeroko rozumianego bio-topu (środowisko życia) w nekro-top (środowisko śmierci). Za każdym z tych mitów stoi w jakimś stopniu błędna wizja życia i otaczającego nas świata.

### 2.1. Mit pustej przestrzeni.

Przestrzeń, którą jako ludzie zagospodarujemy zaledwie od kilku tysięcy czy najwyżej kilkunastu tysięcy lat, przyroda zagospodarowywała od setek milionów lat. Jest to przestrzeń, której treść i formę tworzyła sama natura, i w której zapisana jest historia kształtowania się życia. Nie istnieje coś takiego, jak "pusta przestrzeń".


Wbrew temu, co nam się przez długi czas wydawało i często nadal wydaje, gdy mówimy o "zagospodarowaniu przestrzennym" czy "zagospodarowaniu przestrzeni", jest to zawsze przestrzeń zagospodarowana - przez przyrodę właśnie. Niestety, cywilizacja nasza najczęściej traktowała i nadal traktuje tę przestrzeń tak, jakby była ona bądź pusta, bądź wypełniona niepotrzebnymi elementami, które - jak stary budynek - są jedynie przeszkodą wymagającą rozbiórki przed przystąpieniem do zagospodarowania. Dopiero katastrofalne skutki takiego myślenia i postępowania zaczęły stopniowo zmieniać naszą mentalność i owocować między innymi zmianami prawa mającego chronić środowisko przyrodnicze.

### 2.2. Mit wszechmocnej techniki.

Dotyczy on wyobrażenia o wszechmocności techniki nie tylko jako narzędzia przekształcania (*de facto* niszczenia) środowiska przyrodniczego, ale także likwidowania złych skutków i przywracania zniszczonych obszarów do stanu pierwotnego. Produktem takiego myślenia i takich nadziei jest słynne hasło rzucone kiedyś przez Walerego Goetla: "*Co technika zniszczyła, technika musi naprawić*". Aczkolwiek możliwości inżynierii i techniki są bardzo duże, wiara taka jest nieuprawniona

i bardzo niebezpieczna, gdyż nadal owocuje beztroską w niszczeniu środowiska na ogromną skalę. Taka wiara jest równocześnie wynikiem bardzo uproszczonego patrzenia na środowisko poprzez pryzmat architektonicznej formy krajobrazu bez wycucia i zrozumienia historii, wewnętrznej dynamiki i skomplikowania żywego organizmu.

### 2.3. Mit możliwego kompromisu między użytkowaniem a ochroną przyrody.

Znajomość biologii gatunków i ekologicznych prawidłowości rządzących całymi ekosystemami  poucza nas, że możliwość kompromisu między użytkowaniem a ochroną przyrody jest bardzo ograniczona. Dotykamy tu bezpośrednio poszukiwanej w praktyce chłonności przyrodniczej obszaru. Chłonność ta jest bardzo różna dla różnych typów środowiska i różnych jego elementów oraz różnych form antropopresji. Pospolite i szeroko rozmieszczone gatunki czy biotopy są zwykle bardzo odporne na antropopresję, natomiast elementy najrzadsze i najciekawsze, a co za tym idzie stanowiące w sposób szczególny o tożsamości danego obszaru, są zazwyczaj niezmiernie wrażliwe. W przypadku takich elementów pogodzenie użytkowania z ochroną jest prawie niemożliwe. Problem w tym, że te najwrażliwsze elementy są często pomijane w opisie krajobrazu; znikają niejako z pola widzenia nieuważnego planisty.

### 2.4. Niebezpieczeństwo "dzielenia" przestrzeni na użytkową i ochroną.


Jest to jakby odwrotność sytuacji poprzedniej. Skądinąd słuszne i nieuniknione rozdzielenie funkcji, tam, gdzie to niezbędne, na ochronną i użytkową, jest generalnie rzecz biorąc ukrytą tendencją do dzielenia przestrzeni na tę, w której gospodaruje głównie przyroda i tę, w której gospodarzem jest człowiek. W dłuższej perspektywie czasowej podejście takie prowadzi do zamiany biosfery w "nekro-sferę", a biotopu w "nekro-top", gdyż człowiek ma naturalną tendencję do zabierania przyrodzie coraz to nowych przestrzeni. Obok zasady wydzielenia obszarów, na których przyroda gospodaruje sama, powinna też obowiązywać zasada: maksimum ochrony nawet w najbardziej intensywnie użytkowanych przestrzeniach. Realizację tego postulatu można przeprowadzić w różny sposób. Zawsze jednak ta ochrona przyrody w przestrzeni gospodarowania (ekumenie) służy człowiekowi.

2.5. Z błędami zasygnalizowanymi w punktach 2.3. i 2.4. wiąże się niebezpieczeństwo tworzenia krajobrazu wyspowego o coraz większym stopniu fragmentacji. W krajobrazie takim naruszona zostaje ważna zasada: maksymalna zwartość obszarów chronionych oraz obszarów użytkowanych i minimalna powierzchnia kontaktu między nimi - czyli maksimum więzi, minimum izolacji. Wyspowość i coraz większa izolacja naturalnych enklaw przyrodniczych musi z czasem, zgodnie z poznanymi już na gruncie ekologii prawidłowościami, prowadzić do stopniowego, nieuniknionego ubożenia biosfery na wszystkich poziomach jej organizacji.

### 2.6. Ograniczenie krajobrazu do pojęcia kraj-obrazu w znaczeniu dosłownym.

Pomijanie w ujmowaniu krajobrazu elementów świata dźwięków (swoistej muzyki przyrody), zapachów, a także nieustannego ruchu (np. przemieszczających się zwierząt). Przykładem tego typu elementów krajobrazu, najczęściej zupełnie pomijanych w opisie, są właśnie głosy przyrody: koncerty żab lub świerszczy, śpiew wiszącego w powietrzu skowronka czy pieśń słowika, kukanie kukułki, krzyk bażanta, ryk jelenia, szczekanie kozła sarny, aromat ziół, zapach lasu itp. Krajobraz nie tylko widzimy, my go także słyszymy i czujemy; więcej - my odbieramy go także przez "kontakt pozazmysłowy". Istnieje cała subtelna sfera krajobrazu, która wymyka się opisowi, a która w sposób szczególny stanowi o środowisku życia.

### 2.7. Mit krajobrazu jako stabilnej kompozycji architektonicznej.

Mit ów wiąże się z pomijaniem całej dynamiki procesów przyrodniczych oraz  nieumiejętnością postrzegania krajobrazu w kategoriach środowiskowych nisz ekologicznych. Życie jest ruchem. Złudzeniem jest zatem towarzysząca nam często wiara w możliwość zachowania różnorodności biologicznej bez zachowania naturalnych procesów. Człowiek, wkraczając w środowisko przyrodnicze ze swoimi cywilizacyjnymi pomysłami, najczęściej stara się - ze względów praktycznych - petryfikować pewne stany czy układy. W ten sposób tworzy sytuacje zdecydowanie przeciwnie porządkowi naturalnemu, wraz ze wszystkimi negatywnymi tego konsekwencjami. Oto przykład: zajmując pod zabudowę lub uprawę dolinę rzeczną, czynimy wszystko, by poprzez regulację koryta, umocnienie brzegów, obwałowanie, kaskadyzację i utworzenie zapór wyeliminować naturalne wylewy i erozję, a tym samym towarzyszące im zmiany koryta, odcinanie starorzeczy, tworzenie łąk i obrywów. W ten sposób niszczyliśmy ogromną różnorodność siedlisk seralnych (trwających jedynie czasowo i podlegających zmianom w drodze naturalnej sukcesji), co pewien czas odnawiających się w różnych miejscach i podtrzymujących tym samym stale ogromną bioróżnorodność. Jedno odcięte przez powódź starorzecze, przez ponad 100 lat potrzebnych do jego zładowacenia, żywi ogromne bogactwo roślin i zwierząt oraz biocenoz powstających okresowo na tym samym miejscu w drodze naturalnej sukcesji, prowadzącej od otwartych wód, poprzez szuwały, turzycowiska, łąki, torfowiska aż do olsu i w końcu łągu a niekiedy boru bagiennego. Przez cały czas pełni ono także rolę swego archiwum zapisującego historię zachodzących zmian. Bogactwo (bioróżnorodność) doliny takiej nieuregulowanej rzeki jest nieporównywalne z analogiczną doliną rzeki uregulowanej.

#### 2.8. Mit możliwości wyswobodzenia się (uniezależnienia się) od praw przyrody.

Uwidacznia się to m.in. w tworzeniu, dzięki postępowi technologicznemu, materiałów niepodlegających naturalnemu rozkładowi. Przyroda tworzy wielocząsteczkowe związki, które z łatwością ulegają rozkładowi. Człowiek robi wszystko, aby uzyskać substancje trwałe, niepodlegające rozkładowi; a tym samym tworzy tzw. cykle otwarte. Wynikiem są powstające góry plastiku i trafiające do środowiska toksyczne, nierozkładające się substancje typu DDT.

#### 2.9. Mit wiedzy adekwatnej.

Mimo ogromnego postępu nauk przyrodniczych nasza wiedza o życiu choćby tylko w wymiarze biologicznym, wciąż pozostaje bardzo mała. Szczególnie dotyczy to znajomości struktury i sposobu funkcjonowania ekosystemów. Brak nam nie tylko wiedzy przyrodniczej, ale i wyobrażenia na temat tego, jak wyglądała pierwotna przyroda. Mamy np. wrażenie, że pierwotna puszcza niewiele tylko różniła się od dzisiejszego starego lasu, a roślinność pierwotnej doliny rzecznej od tej, jaką dziś możemy jeszcze znaleźć w nieco lepiej zachowanych dolinach. Tymczasem jest to zupełna nieprawda. Zniszczyliśmy typ pierwotnego krajobrazu praktycznie bezpowrotnie i odebraliśmy sobie szansę nawet wyobrażenia, jak wyglądał.

#### 2.10. Mit możliwości obejścia się bez przyrody (zbędności przyrody).

Zamykający się coraz bardziej w betonowych kapsułach miasta i otoczony wstęgami asfaltowych szos człowiek zapomina, że jest częścią przyrody i częścią życia. Zaczyna nabierać przekonania, że przyroda nie jest mu tak naprawdę do życia niezbędna, że żywe zwierzę można zastąpić "tamagochi", że kompozycja zieleni to miły skądinąd element krajobrazu, ale żadna konieczność.

Nie są to oczywiście wszystkie "mity" czy błędne mniemania, a jedynie wybrane próbki z wielu niebezpiecznych, bo nieprawdziwych, stereotypów myślenia o otaczającym nas świecie. One w zasadniczej mierze decydują o zamianie krajobrazu życia w krajobraz śmierci.

### 3. Różnorodność biologiczna a ekorozwój - w perspektywie nowego paradygmatu

Świadomość ogromu zniszczeń i zagrożeń całego środowiska, zarówno przyrodniczego, jak i kulturowego, spowodowanych przez cywilizację miejsko-przemysłową zaowocowała stopniowymi zmianami mentalności związanej z naszym stosunkiem do środowiska przyrodniczego i krajobrazu. Tym zmianom sprzyjał równoległy postęp w naukach przyrodniczych, Sobór Watykański II, kontestacyjny ruch lat 60., Raport U'Thanta nt. "Człowiek i jego środowisko", Konferencja Sztokholmska (1972) oraz Konferencja w Rio (1992). Po drodze miało miejsce wiele innych znaczących wydarzeń odradzających naszą wrażliwość na sprawy środowiska przyrodniczego czy krajobrazu. Dokonywały się one na fali ogólnego przewartościowywania koncepcji rozwoju cywilizacyjnego i rozumienia dobrobytu oraz rosnącej kariery medialnej przedrostka "eko-". Znaczącymi wskaźnikami tych przewartościowań w skali globalnej stały się pojęcia: *ekorozwój* (*rozwój zrównoważony*) oraz *różnorodność biologiczna* (*bioróżnorodność*) - klucz do rozumienia ekorozwoju. Odchodzono, przynajmniej w sferze deklaracji, od dotychczasowego paradygmatu cywilizacyjnego na rzecz nowego, mającego nas wprowadzić w "erę ekologii". Istnieje wiele powodów, dla których właśnie bioróżnorodność uczyniono pojęciem kluczowym dla rozumienia skutecznej ochrony przyrody, będącej zarazem warunkiem i wskaźnikiem ekorozwoju. Powód podstawowy to ten, że różnorodność form życia (*bioróżnorodność*) na wszystkich poziomach jego organizacji jest bodaj najpełniejszym wyrazem istoty samego życia i jego "wytworem"; jest ona również zapisem całej historii życia na Ziemi, a rysowany przez tę różnorodność obraz pozwala nam - o ile zostanie właściwie odczytany - zrozumieć życie. Powód inny to fakt, że bioróżnorodność ma bardzo głęboką perspektywę nie tylko ekologiczną, ale również - i przede wszystkim - teologiczną. Nie wolno także zapominać, że cała pierwotna różnorodność kultury wyrosła w ścisłej relacji do różnorodności natury i została w nią niejako wpisana. Trwałe zachowanie bioróżnorodności wiąże się nierozzerwalnie z:

- zachowaniem, uwarunkowanego czynnikami historycznymi i zróżnicowaniem środowiska abiotycznego, naturalnego zróżnicowania biotycznego w odniesieniu do wszystkich jednostek biogeograficznych i wszystkich poziomów organizacji biosfery,
- zachowaniem tożsamości poszczególnych regionów,
- zachowaniem naturalnych procesów w środowisku abiotycznym i biotycznym,
- zachowaniem dynamicznej równowagi i stabilności biologicznej układów przyrodniczych,
- zachowaniem zdolności dalszej ewolucji i różnicowania się życia, zgodnie z jego wewnętrznym, przyrodzonym dynamizmem.

#### 4. Bioregionalizm

Początkowo odnoszony tylko do trzech poziomów (genetycznego, gatunkowego i ekosystemowego) postulat zachowania różnorodności biologicznej, szybko objął także poziom krajobrazowy. Postulat ów, doprowadzony konsekwentnie do końca, musi zostać zamknięty postulatem bioregionalizmu, gdyż w nim się ostatecznie wyraża. Na tym bowiem poziomie zostaje w sposób szczególny zapisana i wyrażona "historia naturalna".

Postulat ochrony różnorodności biologicznej, wraz z postulatem ekorozwoju, a więc rozwoju odbywającego się z poszanowaniem owej różnorodności, wyraża istotę ustaleń, jakie zapadły na *Konferencji w Rio* (1992) a zapisanych w *Konwencji o ochronie różnorodności biologicznej*. Realizacja tego postulatu stanowi przewodni motyw działań także w skali Europy mającej pozostać wspólnotą małych ojczyzn. Istotne są tu oba człony wyrażenia tj. i "wspólnota", i "małe ojczyzny". Ważnym krokiem na tej drodze jest *Pan-European Biological and Landscape Diversity Strategy* (Paneuropejska strategia ochrony różnorodności biologicznej i krajobrazowej) przyjęta na spotkaniu w Sofii (1995).

Świadomość konieczności ochrony różnorodności biologicznej także na poziomie krajobrazu i

(bio)regionu (co jest zresztą nierozłączne) wynika między innymi z faktu, że różnorodności jednego i drugiego nie da się wyprowadzić jedynie z (lub sprowadzić jedynie do) kombinacji różnorodności na niższych poziomach organizacji (gatunkowym czy ekosystemowym). Ponadto, uzmysłowiono sobie, że długotrwałe nakładanie się na siebie efektów oddziaływań natury i kultury stworzyło, szczególnie w Europie, układy, w których obie te sfery, tj. przyrodnicza i kulturowa, są tak ściśle nawzajem zespolone i uwarunkowane, że ich rozdzielenie nie zawsze jest możliwe, nie zawsze też jest proste lub pożądane, i że ochrona ogromnej części ekosystemów jest dziś możliwa jedynie poprzez odpowiednią ochronę ich klasycznych, kulturowych uwarunkowań. Dotyczy to wielu biocenoz łąk, pastwisk czy pól uprawnych, a także niektórych biotopów leśnych. Nic więc dziwnego, że właśnie na gruncie ochrony krajobrazu, najpełniej wyrażono i uzasadniono myśl o konieczności ochrony zintegrowanej obejmującej kompleksowo całość dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego (por. *The Pan-European Biological and Landscape Strategy, 1996*). I nie chodzi tu o fakt wynikający z owego strukturalnego przenikania się obu sfer, przyrodniczej i kulturowej, ale - w o wiele większym stopniu - o fakt wzajemnych uwarunkowań tak historycznych, jak i współczesnych. Wspomniana Strategia... przyjęta jako ramowy projekt przez wszystkie kraje europejskie, stanowi dobrą ilustrację zmiany myślenia oraz podstawę do praktycznych, wielokierunkowych i wielopłaszczyznowych działań na rzecz zintegrowanej ochrony dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego Europy. Jest także aplikacją słusznej zasady: "patrzeć globalnie, działać lokalnie (regionalnie)", odnosi bowiem ochronę tego dziedzictwa do poszczególnych regionów i *małych ojczyzn*.

Na gruncie polskim, wyrazem zachodzących w znacznie szerszej skali zmian, jest uchwalona przez Sejm w roku 1991 "*Polityka ekologiczna państwa*". Także najnowsza polska ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 89, poz. 415, 1994), aczkolwiek wciąż zawiera zapisy dalekie od doskonałości, przynosi ujęcia odzwierciedlające zmianę myślenia na tym polu. W ustawodawstwie polskim pojawił się m.in. paradygmat ekorozwoju (rozwoju zrównoważonego = rozwoju odbywającego się z poszanowaniem środowiska przyrodniczego) konsumujący doświadczenia lat 70. i 80. oraz zgromadzoną wiedzę o środowisku i jego zagrożeniach, a także ustalenia Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro (1992). W oficjalnych dokumentach pojawiają się także zapisy prawne uwzględniające "funkcjonowanie środowiska przyrodniczego". O ogromnego znaczenia nabiera w tym kontekście krajobraz rozumiany dziś szeroko, a więc nie tylko jako "architektura krajobrazu", ale także jako coraz głębiej pojmowana "ekologia krajobrazu" lub jeszcze pełniej, w ramach "ochrony zintegrowanej", jako przyrodniczo-kulturowa całość. Równolegle jednak, wśród szerokich rzesz społeczeństwa, polityków i ekonomistów panuje często dotychczasowy, kaleki schemat myślenia o środowisku przyrodniczym i krajobrazie w kategoriach czysto użytkowych, schemat podporządkowany ekonomii nieustannego wzrostu odbywającego się kosztem środowiska.

## **5. Bioróżnorodność krajobrazu - krajobraz bioróżnorodności**

Postulat zachowania pełnej różnorodności biologicznej staje się trudny do praktycznej realizacji w krajobrazie kulturowym, jeśli zważyć, że nie ma w świecie dwóch identycznych genetycznie osobników jakiegokolwiek gatunku. Podstawową trudność stanowi nie tylko rozpoznanie różnorodności biologicznej na każdym z poziomów organizacji, niedających się - jak wspomniano - zredukować do siebie wzajemnie lub z siebie wyprowadzać, ale jej zachowanie w praktyce. Właśnie z powodów praktycznych przyjęto pewne uproszczone podejście pozwalające pokonać pojawiające się trudności. Dobrym rozwiązaniem jest postępowanie w myśl formuły: region, fitocenoza, gatunek (zaproponowanej przez R. Olaczka). Zakłada ona, że dla ochrony pełnej różnorodności biologicznej w praktyce, wystarczy ochronić każdy z gatunków w obrębie każdego ze zbiorowisk, w którym jest stałym składnikiem, w każdej z odrębnych jednostek fizjograficznych (regionów). Dziś reguła ta staje się równocześnie pewną normą planowania przestrzennego i kształtowania krajobrazu.

Jednakże przy próbie zastosowania wspomnianej formuły nasuwają się od razu pewne problemy i



kwestie wymagające rozstrzygnięcia, mianowicie: jak rozumieć abstrakcyjnie ujęty gatunek, skoro w przyrodzie istnieje on w postaci zróżnicowanych genetycznie lokalnych populacji, których liczebność ma zasadnicze znaczenie dla zachowania zarówno gatunku jako takiego, jak i jego wewnętrznego zróżnicowania, szczególnie w dłuższej perspektywie czasowej - obie te kwestie są zresztą nierozdzielne. Pozostaje także problem odrębności zespołu (biotopu); istnieją tu bowiem, podobnie jak w przypadku gatunku, zarówno problemy związane z wewnętrznym zróżnicowaniem biotopu określonego typu jak i ujmowania samej kategorii. W końcu sprawa zupełnie podstawowa: jakiej rangi jednostką zróżnicowania regionalnego należy operować. Jeśli odwołać się do jednostek geobotanicznych i krajobrazowych wyróżnianych w oparciu o naturalne (pierwotne) zróżnicowanie szaty roślinnej, to możemy w praktyce operować na poziomie od działu (co oznacza istnienie 9 jednostek podziału regionalnego dla obszaru Polski) poprzez *krainy* (49 jednostek) i *okręgi* (187 jednostek) do *podokręgów* (ponad 700 jednostek w skali kraju). Oznacza to równocześnie bardzo duże zróżnicowanie wielkości podstawowych jednostek terytorialnych, dla których postulat ochrony różnorodności biologicznej w myśl formuły region-fitocenoza-gatunek, powinien być spełniony, i różną docelową wielkość obszarów objętych różnymi (zarazem różnie restrykcyjnymi) formami ochrony biernej i czynnej lub - od innej strony rzecz ujmując - różnymi formami obecności i gospodarowania człowieka dopuszczalnymi dla każdej z nich. Są to kwestie podstawowe dla kształtowania krajobrazu kulturowego, jeśli ma on być środowiskiem życia, w którym ową różnorodność biologiczną chcemy zachować *in situ* i to nie tylko jako stan obecnego zróżnicowania, ale trwale, jako pewien układ dynamiczny o wewnętrznie zharmonizowanej strukturze i funkcji oraz potencjale odpowiednim dla dalszej ewolucji tego układu i jego elementów, z równoczesnym utrzymaniem odpowiednio mocnych powiązań w ramach układu wyższego rzędu.

Dla spełnienia warunków trwałej ochrony różnorodności biologicznej w krajobrazie kulturowym trzeba wziąć pod uwagę średnie zróżnicowanie fitocenoz na poziomie dobrze wyróżnionych zespołów naturalnych i półnaturalnych oraz agrofitocenoz (średnio 100 zespołów na jednostkę podziału fizjograficznego), uwzględnić minimalną wielkość populacji dającej możliwość trwania gatunkowi w czasie oraz minimalną wielkość biochory spełniającej powyższy warunek dla gatunków o różnej biologii i różnej trwałości. Uwzględnić trzeba również zróżnicowaną dynamikę biochor dla różnych grup zbiorowisk (lasy, różne zbiorowiska nieleśne, stadia seralne itp.) oraz wymóg zachowania powiązań między gatunkami i biotopami, a także wzór przestrzenny rozmieszczenia taksonów bardzo rzadkich, endemicznych i reliktowych. Ważne jest także średnie zróżnicowanie zespołów pod względem liczby gatunków stale w każdym z nich występujących i wiele innych jeszcze elementów. Mowa tu jedynie o florze bez uwzględniania fauny, w szczególności kręgowców o dużym terytorializmie. Jeśli uwzględnimy niezbyt długą perspektywę czasową, wtedy dla zachowania różnorodności flory i drobnej fauny danej jednostki wystarczy, jak się wydaje, zachowanie około 10% jej powierzchni, na której istnieje bezwzględny priorytet ochrony przyrody nad jakąkolwiek formą gospodarowania. Ważne jest także wkomponowanie tak chronionych obszarów w inne, niepoddane intensywnemu użytkowaniu, które powinny stanowić łącznie z pierwszą kategorią około 1/3 powierzchni całości i być powiązane przestrzennie z analogicznymi obszarami jednostek sąsiednich. Tymczasem w Polsce praktycznie żaden z tych wymogów w skali kraju czy poszczególnych regionów nie jest spełniony. Próba tak pomyślanego systemu jest budowany od lat, Wielkoprzestrzenny System Obszarów Chronionych (WSOCH) wpisany ostatnio w szerszy system o zasięgu kontynentalnym, tzw. paneuropejską sieć obszarów chronionych, który tworzy pośrednio sieć chronionego krajobrazu kulturowego w skali Europy.

**Prof. Zbigniew Mirek**

*Powyższy tekst jest skróconą wersją niepublikowanego opracowania pod tym samym tytułem.*